

Nasza Praca

Czasopismo młodzieży szkół Nr. 14, 19, 20 i 22 w Chorzowie



Wszystkim naszym Szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom oraz Sympatykom zasyłamy najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku

Redakcja

NASZA PRACA

Czasopismo młodzieży szkół Nr. 14, 19, 20 i 22 w Chorzowie

Redakcja: Ludwik Kolny, naucz. szkoły 22 — Leon Wanat, naucz. szkoły 20
Administracja: Wojciech Nawroth, naucz. szkoły 19 — Druk: L. Nowak, Chorzów I

Młodzi Czytelnicy!

Wydajemy drukiem pierwszy numer „Naszej Pracy“, która była dotąd gazetką pisaną przez uczence szkoły 22. „Nasza Praca“ jest więc dalszym ciągiem tamtego pisemka, które wychodziło tylko w obrębie jednej szkoły. Obecnie zostało ono wydrukowane i rozszerzone na kilka szkół w Chorzowie.

Czasopismo to przyjmijcie z radością, gdyż piszą do niego Wasze koleżanki i Wasi koledzy. Czytając „Naszą Pracę“, oceńcie ich niemały wysiłek i dobrą wolę.

Równocześnie Redakcja zwraca się do Was, mili Czytelnicy z prośbą, abyście nadsyłali swoje prace, jak artykuły, sprawozdania, wierszyki, rebusy, zagadki i t. p. Jeśli będą udane i miejsca starczy, chętnie umieścimy.

Próbujcie więc swoich młodych sił!

Redakcja

Z I M A

Hej! Janku,
 zabieraj sanie,
 będziemy jeździli,
 aż zima ustanie!

Hej! Chłopcy,
 stwórzmy bałwana,
 zrobimy mu kapelusz
 z mojego dzbanal!

Macioszek Herbert
 Szkoła 20 — Kl. V

Przysłowia na Grudzień

1. *Grudzień ziemię grudzi dla zwierząt i ludzi.*
2. *Kiedy na Barbarę błoto — będzie zima jak złoto.*
3. *Kiedy na Barbarę gęś chodzi po lodzie — to będzie Boże Narodzenie po wodzie.*

* * *

Dzień św. Barbary był mokry i dżdżysty; spodziewajcie się więc ostrej, mroźnej zimy i to już na Boże Narodzenie. — Jest to tylko przepowiednia, wysnuta z przysłowia, która jednak nie musi się spełnić. Czekajcie więc cierpliwie, a przekonacie się sami, i to niedługo.

* * *

4. *Na wigilję każdego, choćby wroga, w dom przyjąć należy.*
5. *Wigilja piękna i jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna.*
6. *Kiedy gody (Boże Narodzenie) ciemne, to stodoły jasne.*
7. *Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała, z pola pociecha mała.*
8. *Boże Narodzenie po lodzie, Wielkanoc po wodzie.*

Pierwszy śnieg

Dzień był pochmurny. W pokoju przy oknie siedział sześćioletni Józio i bawił się. Naraż ujrzął na dworze białe płatki, spadające z nieba.

Z wielką radością podskoczył do matki i zawołał:

„Mamusiu, śnieg pada, czy pozwolisz mi pójść na podwórze?”

Matka odpowiedziała:

„Mój synu, nie możesz pójść na podwórze, ponieważ na dworze jest zimno a śnieg po osiadananiu zaraz taje”.

Józio z początku płakał, ale potem uspokoił się. Niedługo potem ziemia była całkiem pokryta śniegiem. Józio wtedy mógł iść na podwórze. Była to jego wielka uciecha, gdy mógł ze swymi kolegami sanżkować. Największą zaś jego uciechą było, gdy poszedł na ślizgawkę.

Wieczorem, gdy siedział ze swoimi rodzicami, opowiadał o przeżytych przygodach.

Chorzów, w grudniu 1954 r.

Lazarówna Krystyna

Szkoła 22 — Kl. 7.



Rodzinne miasto Chorzów

Chorzów, dawna Królewska Huta, jest to duże miasto fabryczne. Gdzie tylko spojrzeć, wszędzie zobaczymy dymiące się kominy fabryk. Gdy w hutach topią żelazo, na niebie widać łunę, jak gdyby od pożaru. Nawet w nocy dolatują mię odgłosy z huty. Popołudniu, na głos syreny fabrycznej wychodzi z huty mnóstwo robotników osmolonych, zmęczonych, lecz zadowolonych, że mogą iść do swego mieszkania odpocząć, zjeść obiad i pogawędzić z rodziną po tak ciężkiej pracy. Widać tu także kopalnie węgla.

Powietrze jest niezdrowe, dlatego kto ma chwilę czasu ucieka do parków, aby odetchnąć na świeżem powietrzu w cieniu drzew i zapomnieć o troskach.

W Chorzowie mamy trzy parki. Największy z nich jest na „Górze Redena”. Rosną tam różne swojskie i zagraniczne drzewa. Pod każdym jest tabliczka z nazwą owego drzewa. Są tam baseny z rybami małymi i większemi. Można na „Górze Redena” oglądać i zwierzęta, np. sarny, lisy, wilki, wiewiórki, a z ptaków sępy i inne. W pobliżu znajduje się wielki stadjon i strzelnica.

Przy ulicy Dworcowej znajduje się dworzec, przy ulicy Wolności poczta a w rynku piękny ratusz.

Chorzów jest ładnym miastem i kocham go.

Franciszek Brzęska
Szkoła 20 — Kl. VIa.

Św. Barbara

Święta Barbara była córką bogatego poganina Dyoskura w Nikodemji, w Małej Azji. Ojciec był zazdrosny o piękność jej i zamykał ją w osobnej wieży, ale kazał ją kształcić w rozmaitych umiejętnościach.

Przez jednego z nauczycieli poznała mała Barbara religję chrześcijańską, przyjęła chrzest i ślubowała Bogu czystość.

Gdy ojciec zobaczył w jej pokoju krzyż i trzy okna na znak Trójcy Najświętszej, wtedy zrozumiał, że Barbara jest chrześcijanką. Uniesiony gniewem, chciał ją przebić mieczem, ale Barbarze udało się skryć w skały.

Pewien pasterz jednakże zdradził jej kryjówkę. Ojciec przywłókł ją do domu za włosy, znęcając się nad nią już w jaskini.

Gdy to nie pomogło, oddał ją ojciec w ręce starosty. Ten kazał ją bić i okrutnie szarpać hakami. Gdy i to nie pomogło, kazał jej starosta odciąć głowę. Ojciec jej wykonał wyrok ten osobiście w roku 240. Niegodziwy ojciec rażony piorunem zakończył swoje życie.

Św. Barbara jest patronką od nagłej śmierci i patronką górników, którzy jej oddawają wielką cześć.

Megdalena Porwikówna
Szkoła 22 — Kl. VI.



Św. Mikołaj

Co roku dnia 6. grudnia obchodzimy ładny zwyczaj św. Mikołaja. Obchodzimy to na pamiątkę, gdyż bardzo dawno, bo w IV wieku żył pewien biskup imieniem Mikołaj. Zawsze w swoje imienniny kupował łakocie i roznosił je biednym dzieciom. Cieszyły się już zawsze dzieci na ten dzień, to jest 6. grudnia, bo Mikołaj przynosił im różne prezenty. Gdy Mikołaj umarł, papież uznał go świętym.

Do dziś dnia obchodzimy ten ładny zwyczaj św. Mikołaja. Dnia 6. grudnia przychodzi do każdej rodziny, gdzie są dzieci, św. Mikołaj. Gdy on w sieni zadzwoni, wtedy wszystkie dzieci mają strach, gdyż się boją, żeby ich djabeł, który chodzi z Mikołajem, nie zbił.

Nim wejdzie Mikołaj do mieszkania, puka rzemykiem do drzwi. Później dopiero wchodzi. Matka opowiada św. Mikołajowi, jak się dane dziecko zachowuje. Gdy się źle sprawuje, daje on węgle i ziemniaki a gdy się dziecko dobrze sprawuje, daje różne prezenty i smakołyki.

I tak co roku dzieci czekają na św. Mikołaja z wielką uciechą i ciekawością.

Ernest Biegoń

Szkoła 20 — Kl. VII.



Św. Mikołaju

Święty Mikołaju,
Przyjdź ty do nas z raju,
Czekamy na ciebie,
Jak anioły w niebie.
Przynieś coś dobrego,
Cukrów i smacznego.
Rozdaj dary hojnie,
I odchodź spokojnie.

Bednarek Józef
Szkoła 20 — Kl. VII.



O świętym Mikołaju

Pewnego razu idzie święty Mikołaj drogą do grzecznych dzieci. Akurat wszedł do lasu, kiedy wszystkie ptaki i zwierzęta rozpoczęły narzekać nad głodem. Wrona narzekała tak: „Miałam ja ci gnat, ale skradł mi go brat, a tu idzie stary dziad, a nic a nic nie chce dać”. Słowem wszystkie ptaki i zwierzęta narzekały na głód. A święty Mikołaj myśli: „Biedne wy stworzonka, z chęcią bym wam coś dał, ale nie mam nic, bo wszystko jest dla dzieci”.

Ale dzięcioł wpadł na pomysł. Usiadł na worku i zaczął dziubać dziurę. Wydziubał już dosyć dużą, więc chwycił piernik i rzucił na ziemię. Wnet chwycił go zajaczek i uciekł. Tymczasem dzięcioł wykuł

dużą dziurę, że pierniki zaczęły same wypadać na ziemię. Tymczasem Mikołaj zachodzi do miasta i chce wyciągnąć podarunek, a tu worek pusty.

Więc idzie do sklepu czekolady, kupuje za 100 złotych słodyczy i idzie do dzieci. Gdy wychodził powiedział, że na znak, że naprawdę to na drugi dzień zapłaci, zostawia swój płaszcz. Na drugi dzień budzi się właściciel tego sklepu — patrzy, a tu pieniądze leżą, a te pierniki, które sprzedał, leżą zpowrotem. Zdziwił się bardzo, bardzo długo też myślał, aż przyszło mu na myśl, że to był święty Mikołaj.

Adam Zbrzeźniak
Szkoła 22 — Kl. III.

Nadeszła zima...

Nadeszła już zima kochana,
Radują się dzieci oj dana!
Wiatr śniegiem już rzuca wokół,
W serduszkach dzieci wesoło.

Staś ściągnął już sanki z poddasza
I Józka, braciszka zaprasza
Do wspólnej przejażdżki, sankami,
Tuż poza wioski chatkami.

Z górki pojedą w dolinę,
Zabiorą też siostrę Halinę,
Grześ wyciągnął łyżwy z kryjówki,
I czyści pasy, śrubówki;

W wyścigi pobiegnie on z Władkiem,
Na stawie, po lodzie tam gładkim.
Na zimę tę cieszą się dzieci,
Czekają, jak prędko przyleci.

Józef Parusel
Szkoła 20 — Kl. VII.

Wieczór wigilijny.

Zbliżał się wieczór. We wszystkich oknach jaśniały światła. W pewnym oknie stała Renia i Mania w oczekiwaniu pierwszej gwiazdy. Lecz jak gdyby naprzekór, nie ukazywała się im gwiazda. Niebo było czarne, niby ołowiane.

Dziewczynki zaczęły rozmawiać:

„Może dostanę narty — rzekła Mania — tak bardzobym chciała mieć. Wujcio obiecał mi, że gdy będę miała narty, weźmie mnie do Zakopanego“.

„Phi, dziękuję za taką przyjemność. Wpaść do głębokiego śniegu, to wcale nic milego. Wolę już kuchnię dla lalek. Będę sobie gotować różne smaczne rzeczy. Tylko czy dostanę kuchnię?“ — zamyśliła się młodsza Renia.

„Jesteś skończoną niedołągą“ — rzekła Mania.

Byłoby doszło do sprzeczki, ale mamusia nadeszła.

„Czybyście nie zaniósł ten koszyk do suteryny, matce biednej Zosi?“

„Dobrze, dobrze!“ — zawołały jednocześnie dziewczynki.

Wróciły rozradowane. Mania popatrzyła przez okno.

„O i gwiazdę już widać.“

Mamusia nakryła stół do wieczerzy. Wszyscy zasiedli dookoła stołu, gdzie na białym obrusie leżały opłatki, przewiązane wstążeczką. Po krótkiej modlitwie zasiedli do stołu. Nagle otworzyły się drzwi i wpadł wujcio z ogromną paką. Dziewczynki ucieszyły się bardzo.

Po wieczerzy wigilijnej udały się dziewczynki do salonu, gdzie mieniła się różnemi kolorami olbrzymia choinka.

Pod choinką pyszniły się śliczne narty i przepiękna kuchnia. Dziewczynki rzuciły się rodzicom na szyję. Wujek przeciął sznur i otworzył paczkę. Wyciągnął z niej ubranie narciarskie dla Mani i śliczne trzy lalki dla Reni.

Radość dziewczynek nie miała granic. Zaśpiewały nasze śliczne polskie kolędy, pobawiły się otrzymanymi darami, podziękowały jeszcze raz rodzicom i wujkowi za przepiękne dary — i pełne radości poszły spać.

Marta Brzeńska
Szkoła 19 — Kl. VII.



Nasze podwórko szkolne

Przy każdej szkole znajduje się podwórko. Podwórka te są duże i małe. Podwórze naszej szkoły jest duże. Sąsiaduje ono ze wschodu z cmentarzem kościoła św. Barbary, z południa z ulicą 3-go Maja, z północy z ogrodem szkolnym, a z zachodu z inną szkołą i częściowo z ogrodem pewnego gospodarza.

Na podwórku odbywa się codziennie gimnastyka poranna oraz wywieszanie flagi polskiej. Przy tym wywieszaniu wszyscy śpiewamy nasz piękny polski hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Kiedy ładna pogoda nam sprzyja, na podwórku jest wtedy wielki ruch i gwar.

Podczas przerw podwórko roi się od dzieci, bawiących się w różny sposób. My zaś, starsi, zabawiamy się w tyle podwórka i gramy w piłkę nożną, gdyż to jedna nasza ulubiona zabawa. Kiedy padnie jakaś bramka dla nas, wtedy zrywa się głośny okrzyk: „bramaaaa”.

Kiedy słyszymy dzwonek głoś, wtedy szybko biegniemy do par, wesoło rozmawiając o meczu. Wchodzimy teraz do klasy. Podwórko teraz zalega zupełna cisza, tylko turkot różnych pojazdów słychać z ulicy.

Po lekcjach dzieci ze wszystkich klas opuszczają szkołę i podwórko i idą do domu na obiad. Często nawet i po lekcjach gramy w piłkę nożną, ale niedługo się cieszymy, bo oto nadchodzi „przyjaciół-stróż” czyli terejan i wnet nas wszystkich rozgoni po podwórku szkolnym, a gdy mu się uda, to i piłkę nam zabierze. Dlatego wielu z nas nazwaliśmy go „amatorem piłek”.

To jednak nic nie szkodzi. Choć nam narobi trochę strachu, my jednak dalej gramy po lekcjach w piłkę nożną i cieszymy się wszyscy, że mamy ładne i duże do grania podwórko.

Ryszard Sachnik
Szkoła 20 — Kl. VII.



Sport w zimie

Ponure dni jesieni już minęły. Nadeszła zima. Wszędzie widać pola pokryte śniegiem. Na stawach pojawił się lód.

Zima daje nam wiele przyjemności. Najprzystępniejszym sportem dla dzieci i dla starszych jest jazda na łyżwach. Wszędzie istnieją ślizgawki, na których jest wielki ruch.

Na większych zaś ślizgawkach jak np. w Katowicach lub Chorzowie na „Stadjonie” uprawiają zawody hokejowe.

Pięknym sportem jest też sankowanie. Gdy śnieg spadnie, dzieci, które mają sanki, biorą je i idą na pobliskie pagórki. Tam wre życie w całej pełni do późnego wieczoru. Gdy mrok zapada, widać ich z uśmiechniętymi twarzami wracających do domu.

Starsi zaś wyjeżdżają w góry, które także są pokryte grubą warstwą białego śniegu, i jeżdżą na nartach. Sport ten także jest przyjemny. Dla tych istnieją różne kluby narciarskie, do których oni chętnie wstępują. Biorą oni też udział w zawodach narciarskich jak: biegach czy skokach. Skok takiego narciarza może wynosić 65 i więcej metrów.

Sport zimowy hartuje duszę i ciało człowieka.

Ryszard Sachnik
Szkoła 20 — Kl. VII.

Sprawozdanie z Poranku Artystycznego

Dnia 18. listopada br. szkoła 20 w Chorzowie urządziła „Poranek Artystyczny” w Domu Ludowym. W poranku tym brały udział następujące szkoły: 19, 17, 13, 11 i 5.

Uczeń klasy VII, szkoły 20, Parusel wygłosił przemówienie, inny zaś zapowiadał kolejność programu. Po przemówieniu odtąńczono trojaka, który się wszystkim podobał. Następnie koledzy nasi i koleżanki deklamowali 2 wiersze p. t. „Lekarstwo” i „Sklep”. Po deklamacjach uczeń szkoły 5, klasy V, odegrał 2 piękne utwory na fortepianie solo. Potem odtńczyli uczniowie i uczennice klasy I i II szkoły 20 krakowiaka. Taniec ten wszystkim bardzo się podobał i był długo oklaskiwany przez publiczność.

Po tańcu odegrano sztukę p. t. „Wieszczka lalek”. W tej sztuczce grali: pajac, bobo, ułan, cyganka, krakowianka, kominiarczyk, królowna, właścicielka sklepu, Wojtuś, pani, Jerzyk i Krysia. Pajac wykonywał różne sztuki. Bobo chodziło i mówiło: „mama, tata”. Ułan i krakowianka tańczyli, a orkiestra szkoły 11 grała: „Tam na błoniu błyszczy kwiecie”. Kiedy taniec się skończył, to wyszedł kominiarczyk i wkładał drabinkę i szczotkę poprawiał. Potem cyganka kręciła się w kółko i grała na tamburynie. Sztuczką tą wszyscy się ubawili.

Koledzy i koleżanki szkoły 13 odśpiewały 2 piękne utwory: „Polowanie” Moniuszki i „Wesele z Radzyńskiego” Maszyńskiego. Do-

chód przeznaczylismy częściowo dla powodzian, a częściowo na przybory szkolne dla najbiedniejszych uczniów naszej szkoły.

Dzień ten pozostał nam miłym wspomnieniem. Wszyscy rozbawieni w dobrych humorach wrócili do domu.

Ewald Niedurny
Szkoła 20 — Kl. VII.



Poranek

dnia 11. listopada 1934 roku
w szkole 14 i 20

W dniu 11. listopada cała Polska, a z nią cały naród, obchodziła wielkie święto narodowe na pamiątkę szesnastoletniej niepodległości.

16 lat mija w dniu tym, jak Polska wyswobodziła się i zrzuciła z siebie jarzmo niewoli zaborczej. 16 lat mija, jak nasza ukochana Ojczyzna, Polska, otrzymała wolność, o której to wolności marzyli nasi dziadkowie i pradiadkowie. To też na pamiątkę tego wielkiego święta i tej wielkiej rocznicy, w naszej szkole odbył się poranek, przystrojony w ładny program.

O godzinie 12-tej zebraliśmy się wszyscy w sali gimnastycznej, która była ładnie ubrana. Na początku tej uroczystości wygłosił kolega z mojej klasy przemówienie i przypomniał nam wielką chwilę w dniu 11. listopada 1918 roku, kiedy to Józef Piłsudski powrócił z więzienia magdeburgskiego i objął rządy w niepodległej Polsce, z którą dziś liczyć się muszą wszystkie inne państwa.

Później były deklamacje i popis chóru szkolnego. Następnie dwie dziewczynki i jeden chłopiec odtanńczyli śląskiego trojaka. Na zakończenie odśpiewaliśmy hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła!...”

i rozeszlismy się do domu, z myślą o dniu tym wielkim, pełnym wesela i radości dla każdego Polaka.

Ryszard Sachnik
Szkoła 20 — Kl. VII.

Jak obchodziła szkoła 22-ga uroczystość św. Mikołaja?

Długo już oczekiwali dzieci dnia św. Mikołaja. Nareszcie przyszedł oczekiwany dzień. W szkole był ruch, bo wszystko przygotowywało się na przyjście św. Mikołaja.

Popołudniu dnia 5. grudnia o godzinie 3-ciej zebrały się wszystkie dzieci w naszej sali teatralnej, gdzie klasa II inscenizowała wierszyk: „Dla Polski“. Potem klasa VII odegrała sztuczkę p. t. „Święty Mikołaj“. Po przedstawieniu poszły wszystkie dzieci do swojej klasy, gdzie oczekiwali przyjscia św. Mikołaja.

Nareszcie zbliżyła się chwila, tak bardzo przez dzieci oczekiwana. Na korytarzu rozległ się głos dzwonka, oznaczającego przyjście Mikołaja. Wtem otwierają się drzwi klasy i św. Mikołaj wchodzi w otoczeniu grona aniołów. Za św. Mikołajem zaś człapał się straszny i czarny djabeł. Dzieci cieszyły się, ujrawszy Mikołaja, lecz gdy ujrzały djabła, zaczęły się bać. Po przemowie św. Mikołaja dzieci otrzymały podarunki. Nim św. Mikołaj odszedł, musiały dzieci przyrzec, że zawsze będą grzeczne i pilne.

Tak skończyła się uroczystość św. Mikołaja. Gdy dzieci wracały do domu, miały twarze wesole, ale zarazem i smutne, że tak prędko minął czas, na który cieszyły się od kilku dni.

Markucikówna Hildegarda
Szkoła 22 — Kl. VII.



Gwiazdor

W kożuchu wielkim poprzez bór,
Przez śniegi i zamieci.
Gwiazdorek niesie darów wór
Dla pilnych naszych dzieci.

Gdy gwiazdka lśni u niebios bram,
Cieszcie się wszyscy młodzi;
Dzieje się radość wielka tam,
Gdyż „Dzieciątko-Bóg“ się rodził



Ptaszki w zimie.

Pewnej ostrej zimy ptaszęta były bardzo głodne. Wtedy żyła na świecie bardzo uboga dziewczynka, nazywała się Zośka. Zośka pamiętała bardzo o ptaszkach.

Podczas tej ostrej zimy Zośka patrzyła przez okno. Wtem ujrzała na błoniu jednego ptaszka. Pobiegła do matysi i poprosiła o kawałek chleba. Matusia podała jej chleb, a ona pokruszyła go i dała głodnemu ptaszkowi.

Ptaszek zaczął opowiadać swoje życie. Powiedział: „Gdy byłem trochę większy, uczyli mnie latać. Wtedy, gdy już umiałem latać, musiałem sobie sam szukać pożywienie. Dziękuję ci za to, Zosieńko, że ty mi dałaś w ciężkiej chwili pokarm. Z wdzięczności będę łapał w lato muchy i gąsienice”.

Ptaszek rozpostarł skrzydła i odleciał daleko.

Maria Grzesikówna
Klasa V a.

Sikorka bogatka

(*Parus major* –
Kohlmeise)

Z pośród sikorek największa — wielkości wróbla, najmniej płocha i najczęściej pospolita. Latem zwykle brudna, ale w jesieni po pierzeniu się jest bardzo ładna, z czarną główką i z takim podbródkiem, dolna część ciała żółta jak siarka z czarną smugą wzdłuż od podbródka do podogona. Po obu bokach główki poniżej ocz charakterystyczne białe plamki. Górna część tułowia oliwkowato-zielona. Żyje pojedynczo w koronach drzew, w zaroślach, można ją ujrzyć i w miastach, na cmentarzach, na placach i t. p. Jej krótkie, ale mocne nóżki są zaopatrzone w ostre pazurki. Dzięki takiej budowie nóg trzyma się zupełnie pewnie roślin w każdym położeniu, nawet grzbietem w dół. Gnieździ się w różnych dziuplach drzew, w dziurach murów, ziemi, przyjmuje też kadłubki tam, gdzie jej wróbel nie przeszkadza. Niestety mało ogrodników wie o tem. Skrzynki dla niej trzeba wieszać w jesieni, a najpóźniej w zimie. Otwór wlotowy musi mieć przynajmniej 32 mm w przekroju; głębokość pod otworem powinna mieć 15 cm, a szerokość wewnętrzna około 10 cm. Wieszca się je niżej niż skrzynki dla szpaka, na drzewach, murach i t. p. Sikorka bogatka żywi się najrozmaitszymi owadami i ich jajkami. Poluje na nie przez cały dzień. Przy-



muje też nasiona, najchętniej oleiste i jagody. Lubi gruszki i jabłka, dziobiąc w nie często. Zarzuca się jej, że szkodzi pszczołom. Czyni to jedynie w jesieni i w zimie, gdy zbiera pszczoły nieżywe i takie, które z ula wychodzą i w tej porze roku zwykle giną. Że szkody wyrządzone przez nią nie mogą być poważne, świadczy to, że najpoważniejsi bartnicy wieszają bez wahania dla niej sztuczne dziuple i skrzynki. Kto ją do swego ogrodu chce przywabić, niech pod skrzynkę dla niej umieści karmik z lojem mieszanym z ziarnkami albo cały słonecznik lub kawałek niesolonej słoniny.

Świergotek drzewny

(*Anthus trivialis* —
Baumpieper)

Upierzenie ma podobne do skowronka, jest jednak od niego mniejszy i smuklejszy. Żyje przeważnie w rzadkich lasach okolic pagórkowatych. Gnieździ się na ziemi w miejscach suchych ale krytych. Żywi się chrząszczami, mszycami, robakami i nasionami chwastów. Odnacza się tem, że unosi się nad drzewem i spuszcza się na nie, śpiewa podobnie jak skowronek a nawet kanarek.



Przedrukowano za zezwo'eniem
prof. Jojki



Strzyżyk, mysikrólik

(*Troglodytes troglodytes* —
Zaunkönig)

Mały, ładniutki, brunatny ptaszek, bardzo żywy i zręczny, prześlizguje się przez najgęstsze krzaki. Gniazdko buduje z mchów, liści, i źdźbeł na drzewach, krzewach, w dziurach murów, skał i ziemi; często w formie kulistej, a zawsze tak, że gniazdo ma daszek nad sobą i ciasne, boczne wejście. Mięszka też w gniazdach sztucznych, najchętniej zakłada swoje ognisko rodzinne w starych chróstowiskach. To też można go przyciągnąć w większych ilościach, jeżeli między krzewami w parkach, ogrodach i t. p. nagromadzimy w kupach powidlone gałązki i przykryjemy je chróstem, i jeżeli postawimy w środku na dole naczynie z molami i larwami mrówek. Żywi się w lecie gąsieniczkami, chrabąszczykami, ślimakami, motylkami, w zimie jajkami owadów i nasionami chwastów.

Różne

Wilki na Wileńszczyźnie.

W powiecie wołkowyskim pojawiły się wilki, które wyrządzają włościanom duże szkody. W Giergielach w ciągu jednego dnia wilki porwały 20 owiec.

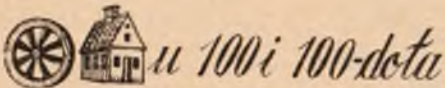
A to zbereźniki! Jakie to szczęście, że my nie musimy się obawiać tych drapieżników.

Cenny dar.

Dnia 21. XI. br. polski okręt transatlantycki „Kościszko” przywiózł do Gdyni wspaniałe okazy bizonów, ofiarowanych Panu Prezydentowi przez „Polonję Amerykańską”.

Zwierzęta te po podróży morskiej czują się doskonale. Osadzono je w specjalnych rezerwach puszczy Białowieskiej.

Rebus



ułożył Moczygamba
uczeń kl. VII — szkoły 20

Zagadki

1. Nosi koronę, a nie rządzi?
2. Cztery rogi, samo pierze, chociaż to nie ptak ni zwierzę?
3. Co to jest? Rzucę do góry jest białe, zleci na dół jest żółte.

Odczytaj zawód tych panów.

I. CUPEK

H. TINUK

ST. RYZGA



WESOŁY KĄCIK

Nauczyciel: — Gdybym zaczął zaraz tutaj grzebać dziurę w ziemi, powiedz mi Jasiu, gdzie się dostanę?

Jasio: — Do szpitala dla umysłowo chorych, panie profesorze.

* * *

— Ho, ho, widzę, że kupiłeś sobie rower! Ale skąd wzięłeś pieniędzy?

— Sprzedałem futro.

— A co zrobisz, gdy znowu nastaną mrozy?

Sprzedam rower i kupię futro.

* * *

— Daj mi tatusiu 10 groszy dla staruszka.

— Masz synku. Cieszy mię, że masz dobre serce.

— Tak, ten staruszek sprzedaje pyszne cukierki!

* * *

Dyskretny Janek.

Egzekutor podatkowy: — Czy tatusia naprawdę niema w domu?

Mały Janek: — Naprawdę — niech pan wszędzie szuka, tylko nie pod łóżkiem.

* * *

Na zapas.

— Ależ Tolciu! Jeszcze bierzesz cukier do kawy? Przecież ci już dałam trzy kostki.

— Tak, mamusiu, ale mi wszystkie trzy upadły.

— Gdzie?

— Do kawy...

* * *

W ogrodzie.

— Czy cię stróż nie ostrzegł, że ławka jest świeżo malowana?

— No tak, tylko nie dość prędko, bo stróż się przytem jękał.

© Odpowiedzi Redakcji ©

Kochane Dzieci! Wszystkich prac nie mogliśmy umieścić w ramach tego numeru i dlatego wydrukujemy je w następnej gazecie. Kilka artykułów przysłałyście za późno.

Artykuł **Waserszteinówny** ze szk. 19 na temat „Znaczenie morza dla

Polski“ umieścimy w następnym numerze.

Edycie Bzdokównej i Michalikówny z kl. VI, szkoły 22 za artykuły dziękujemy. Może skorzystamy.
